№ 14. ŁOWICZ, niedziela 1 lipca 1917 roku. Rok I.

Gazeta Łowicka

CENA PRENUMERATY:
w Łowiczu rocznie . . . . mk. 6.50
półrocznie . . „ 3.25
kwartalnie . . „ 1.65
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . mk. 8.60
półrocznie . . „ 4.30
kwartalnie . . „ 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatòw.

Numer pojedyńczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 3 m. 43.
Zachód „ „ „ 8 m. 24.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Przypominamy Sz. pp. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci r. b.

Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy i prenumeratę

Gazety Łowickiej

uskutecznia się w następujących miejscach:

Drukarnia „Gazety Łowickiej“ Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.
T. Goździk, d. restauracja, ul. Piotrkowska № 9.
pp. Gawłowskie, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.
St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.
St. Kołodziejski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.
J. Wieczorek, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.
A. Szuflińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 10.
A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.

KALENDARZ.

Niedziela Teobalda, Teoderyka.
Poniedziałek **Nawiedzenie N. M. Panny.**
Wtorek Alfreda, Heliodora.
Środa Józefa Kalasant.
Czwartek Filomeny, Antoniego.
† *Piątek* Izajasza Pr., Dominiki.
Sobota Cyrylla i Metoda.

Na niedzielę 5-tą po świątkach.

Ewangelja u św. Mateusza w roz. 5.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twòj przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Wykład: Ewangelja ta naucza, że koniecznym warunkiem do zbawienia jest: być sprawiedliwym, czyli dokładnie zachowywać całe prawo Boże, nakazujące unikać złego, a czynić dobrze. Żeby dobre uczynki chrześcijanina mogły wysługiwać dlań nagrodę zbawienia, powinny być zgodne z prawem Bożem nietylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie, t. j. powinny pochodzić z nadprzyrodzonej wiary i łaski, oraz mieć za swą pobudkę miłość Boga i bliźniegò, bez której nie może być cnoty prawdziwej, bo ta miłość jest jedyną nieomylną cechą prawdziwej pobożności.

Z walki czynnej o niepodległość.

(Dokończenie).

Pamiętne to będą w dziejach lata—r. 1912, a potem r. 1914. Szkoły kadrowe rozszerzają się. Uczniowie szkòł oficerskich stają się naraz oficerami czynnymi. Ochotnicze zastępy zaczynają przybierać wygląd militarny. Pojawiają się mundury szarozielone, szaroniebieskie, maciejówki, czapki rogate. Obok piechoty pojawiają się zaczątki saperji, zaczątki szkół jazdy i artylerji, tworzą oddziały sanitarne, telefoniczne. Mimo wielkich potrzeb, a nieproporcjonalnych środków materjalnych czynią się techniczne przygotowania na alarm mobilizacji i czynnego wy-

stąpienia. Następuje fakt doniosły — poddanie się „Drużyn Strzeleckich" pod komendę Józefa Piłsudskiego, a zatem i pewne zespolenie wspólnej pracy, chociaż nie całkowite. Rok ten przynosi nowe jeszcze przobrażenie. W łonie organizacji Sokolej pojawił się stanowczy prąd ku przeobrażeniu jej na oddziały wojskowe, chociaż staje się to wbrew starszyźnie Sokolej jak i poprzednio.

Twórcą „Drużyn Stałych Sokolich" był Józef Hallenberg Haller. Obok „Drużyn Sokolich" organizują się militarne „Drużyny Bartoszowe", organizacja włościańska stworzona w r. 1908 dla celów kulturalno - politycznych. Wreszcie stworzone napół wojskowe „Drużyny Podhalańskie". W Ameryce pośród trzechmiljonowej ludności polskiej pod naczelnictwem Rylskiego powstaje ruch na gruncie „Sokoła", jednak i tam musiano zwalczać przeszkody, tak, jak to działo się w Sokolstwie Galicyjskim. Obok Drużyn bojowych Sokolskich powstaje „Związek młodzieży polskiej" i „Konfederacja Polska". Militaryzm polski zapoczątkowany już, staje się potężnym prądem narodowym. Prąd ten jednak, to silne napięcie — chwilowo osłabło. Po przesileniu bałkańskim, które przeminęło bez ogólnej zawieruchy, jakgdyby zawiedziona nadzieja, nastąpiła pewna reakcja. Jednak organizacje Strzeleckie nie obniżyły podniesionego sztandaru. Słabnący zapał ogółu społeczeństwa, powetowano sobie wzmocnieniem organizacji wewnętrznej. Oprócz szkół żołnierskich, kształcących bez odrywania od zajęć dnia codziennego, powstają o wysokim poziomie kursa instruktorskie, dające doskonałe wyrobienie w służbie obozowej i polowej. Mnożą się wydawnictwa książkowe i specjalne pisma jak „Strzelec", „Polski Przegląd Wojskowy", „Boje Polskie". Na tym tle rozwoju rysowały się jednak i groźne niebezpieczeństwa wewnętrzne, polskiego bezładu. Pomimo wysiłku Drużyny Strzeleckie nie weszły w zupełną, nierozerwalną całość ze Strzelcami. Sokolscy żołnierze, mając przeciwko sobie kampanję Starszyzny Sokolej, kampanję przewrotną, nie znaleźli tego gruntu i poparcia, którego wymagała chwila. W przededniu wojny zaczęła rysować się groźba rozłamu.

Wojna zaskoczyła zbyt szybko. Na przygotowanie wybuchu powstania w zaborze rosyjskim brakło już czasu i wcześniejszego poparcia wojskowości w materjale wojennym. A jednak sztandar narodowy należało rozwinąć, rzucić iskrę by porwać zabór rosyjski, uderzyć z zewnątrz, ujawnić wysiłek żelaznej woli i bohaterskiej odwagi.

Organizacje, rozbite częściowo mobilizacją państw europejskich, łączą się w całość, „Drużyny Strzeleckie" stają w szeregu ze „Związkami Strzeleckiemi, parodniową pośpieszną pracą tworzą pierwsze kadry bojowników polskiej sprawy. Powstaje oddział Piłsudskiego, który w dniu 6 sierpnia 1914 r. przekracza granicę Królestwa Polskiego, a potym szybkim już pędem powstają Polskie Legjony. W Galicji łączą się wszystkie stronnictwa, milkną waśni i zawiści— jednym tętnem biją serca. Jedna myśl góruje ponad grozą wojny i zniszczenia: stworzyć Polskie Zbrojne Zastępy — rzucić wyzwanie rosyjskiemu satrapie. Księga dziejów notuje datę 16 sierpnia 1916 r. Zjednoczone bez różnicy ugrupowań partyjnych, społeczeństwo polskie w Galicji tworzy Naczelny Komitet Narodowy.

Na tej ziemi ojczystej—obcego zaboru, na której 86 lat temu powstańcze Wojsko Polskie, zrodzone w Nocy Listopadowej, składało złamaną broń, — rozbrzmiała pieśń: „Hej Strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały" i przepłynęła kordon zaborczy. Ale ziemia polska nie drgnęła cała, echo tej pieśni tłumione widmem szubienic, syberyjskich szlaków, podziemi, kazamat — umilkło. I dziś zmartwychpowstali trwożliwi wodzowie — ludzie zwątpienia — pokolenie kunktatorów i gwarancji północy, zapatrzeni z bojaźnią na gościniec krakowski — wsłuchani w melodję skrzypków północnego chochoła.

Z Łowicza.

Sekcja Szkolna Łowickiego Oddziału Pol. T-wa Krajoznawczego 24. V odbyła ostatnie posiedzenie w kończącym się roku szkolnym. Zajęła się ona urządzaniem pogadanek, obchodów i odczytów (w miarę możności ilustrowanych przezroczami) dla szkół średnich i ludowych. Urządzono 4 wieczory na które obok młodzieży zaproszono także ich rodziców i opiekunów: Obchód 29 listopada, 3 maja, Wieczór Mickiewiczowski (staraniem Żeńskiej Pensji) i Skautowski (siłami druhów harcerzy). Z pogadanek ilustrowanych przezroczami wymienić należy: O Krakowie, Wawelu, Puszczy Białowieskiej, Wilnie, Tatrach, Częstochowie, Ks. Józefie, O ziemi Świętej, budowie roślin, o ptakach i cały szereg bajek. Część tylko była referowana przez starszych przeważnie nauczycieli zresztą prelegentami była młodzież od najstarszych do najmłodszych klas. Jeżeli dodamy do tego cały szereg bajek dla młodszych i najmłodszych, to mieć będziemy mniej więcej całokształt działalności Sekcji. Plenarnych posiedzeń w ubiegłym roku szkolnym 1916 i 17 odbyła 8, oprócz tego prezydjum zbierało się parę razy. Czynny udział w pracach sekcji brały następujące panie: Br. Bronikowska, Oczykowska, Górecka, Ficka; panowie: ks. Cichocki, Kacprzak, Kluge, Kostro, Nowiński, Woyczyński, Wojciechowski, Warchalski, Kowalewski, Kowalski, Zagórski i Chojnacki.

Od stycznia 1917 roku sekcja dochodu miała 212 mk. 60 fg. nie wlicza się tu dochodu z wieczornicy Skautowskiej i wiecz. Mickiewiczowskiego, gdyż urządzane one były na dochód Skauta i Szkoły żeńskiej) rozchód wyniósł 100 marek i 35 fen. Czystego zysku sekcja miała 112 mk. 25. Gotówką rozporządzono w sposób następujący: fundusz Sekcji Szk. (30 mk.) i fundusz na kupno latarni (14 mk. 25 fg.)

przelano do kasy głównej Oddziału Łowickiego. 10 marek oddano kasie Skauta, 58 marek podzielono w równych częściach między Samopomocą Szkoły.

Szczegółowsze dane z pierwszego półrocza (do 1 stycznia) działalności sekcji patrz w ogólnem sprawozdaniu Łowickiego oddziału za rok 1916.

Odczyt rzemieślniczy. Staraniem naszych dzielnych rzemieślników-obywateli pp. Bursy, Pągowskiego oraz Kalińskiego odbył się w piątek w sali teatru „Eos" odczyt, poświęcony sprawom rzemieślniczym. Prelegentem był p. Marjan Bawarski, rzemieślnik z Łodzi. Jakkolwiek Sz. Prelegent na wstępie zastrzegł się, że nie jest zawodowym literatem, a więc prosi słuchaczów o pobłażliwość dla literackiej strony swojej prelekcji, to jednak przyznać musimy, że jedynie szlachetna skromność Sz. Prelegenta była tego zastrzeżenia powodem, gdyż odczyt opracowany był rzeczowo i prześlicznie tak pod względem treści jako też i formy. Na wstępie streścił p. Bawarski historję cechów, ich rozkwit i upadek, wykazał wielkie zasługi, jakie cechy położyły dla podniesienia rzemieślników i rzemiosł, a stąd dla całego kraju, wskazał na potrzebę reformy ustaw cechowych, w końcu nawoływał do zrzeszenia się wszystkich cechów w jeden wielki związek rzemieślniczy, w którymby jednak wszystkie cechy miały swobodę osobistego rozwoju, działając autonomicznie.

Piękny swój odczyt zakończył prześlicznym wierszem, opiewającym wysoką godność polskiego rzemieślnika-obywatela, oraz cześć dla jego znojnej i zbożnej pracy. Długo niemilknące oklaski licznie zebranej braci rzemieślniczej były dowodem, jak dobre i zdrowe ziarno Sz. Prelegenta głęboko zapadło w dusze słuchaczów.

W pół godziny po odczycie niemal całe audytorjum teatralne zebrało się w Resursie rzemieślniczej, gdzie Starszy cechów, a zarazem główny organizator zebrania i niestrudzony działacz na niwie pracy nad podniesieniem rzemiosł i rzemieślnika, p. Jan Bursa streścił historję życia rzemieślniczego, oraz Resursy rzemieślniczej w Łowiczu, wskazując na potrzebę ciągłego rozwoju na drodze rzeczywistego postępu.

Następnie zabrał głos prelegent p. Bawarski. Rozwijając dalej swój temat poruszany w odczycie zaznajomił słuchaczów z regulaminem dla projektowanego zrzeszenia wszystkich cechów rzemieślniczych.

Z kolei zabrał głos Ks. Prefekt Cichocki. Podziękowawszy na wstępie panom rzemieślnikom za dowody zaufania, oraz zaszczytne zaproszenie go na to obywatelskie zebranie, wskazał na doniosłe znaczenie zrzeszeń, które w danym wypadku wpłyną na podniesienie godności i powagi naszego rzemieślnika, oraz jego dobrobytu materjalnego. W końcu przemawiał jeszcze p. E. Balcer, wskazując na potrzebę zrzeszeń, jako na siłę moralną i materjalną. Na tym przemówieniu zakończono dyskusję nad omawianą sprawą.

Po pewnej przerwie liczne grono rzemieślników, oraz zaproszonych gości z p. Marjanem Bawarskim na czele zasiadło do wspólnego posiłku, przy którym potoczyły się rozmowy na różne tematy. Mile, wesoło i pożytecznie spędzono czas w tym obywatelskim gronie naszych rzemieślników. Miejmy nadzieję, że naród, który posiada synów pałających tak gorącą miłością i gotowością pracy dla dobra i chwały Ojczyzny, dźwignie się wkrótce przy Bożej pomocy z tych krwawych ciosów, zadawanych krwawym mieczem wojny.

Dla całości sprawozdania dodać należy, że p. Stanisław Pągowski z niezwykłą uprzejmością i gościnnością pełnił obowiązki gospodarza, a pan Serocki przygował wieczerzę bardzo smaczną i umiejętnie podaną. *Ks. M. C.*

Zgon strażaka. W szpitalu Św. Tadeusza zmarł szeregowiec I-go oddziału naszej Straży Ogniowej Władysław Paciorkowski. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy szpitalnej w niedzielę o godzinie 6-ej wiecz. przy pełnym udziale Straży.

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek o g. 8-ej rano w kościele po-Pijarskim, odbędzie się doroczne nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych strażaków, na które Zarząd zaprasza mieszkańców Łowicza.

Uroczystość strażacka. W dniu 1-ym lipca r. b. przypada trzydziesta ósma rocznica założenia naszej sympatycznej i tak zasłużonej miastu Straży Ogniowej. Z tej okazji w kościele po-Pijarskim o godz. 10-ej będzie odprawiona solenna wotywa, na którą Zarząd zaprasza serdecznie wszystkich członków, dobrodziejów, oraz osoby, które losem naszej Straży bliżej się interesują.

Korzystając ze sposobności i nasza Redakcja składa wszystkim panom strażakom z Zarządem na czele najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju dla dobra i chluby miasta i kraju.

W sprawie alarmowania Straży Ogniowej. Jak wielką klęską są pożary, o tem pisać zbyteczne. Potrzebę dobrego alarmowania każdy rozumie, bowiem od tego zależy ocalenie miasta od klęski.

Do pewnego czasu o wszczętym pożarze miasto, a raczej straż ogniowa alarmowaną była jednocześnie kilkunastoma dzwonami, obecnie, gdy stan rzeczy się zmienił, dzwony kościelne ogłaszają o niebezpieczeństwie ognia.

Uznaje się dobrodziejstwo tego, ale to jest niedostateczne, ponieważ jest nie zrozumiałe, dlatego, że w tutejszych obydwuch parafjach dzwonią wsród dnia o różnych porach: to na nabożeństwa, na Anioł Pański, to zmarłym i podczas pogrzebów i t. d. A dzwonienie na ogień nie wyróżnia się od dzwonień powyżej wymienionych.

Otóż wspomnę jakto było w czasach, kiedy jeszcze nie było w Łowiczu Straży ogniowej; wówczas mieszkańcy sami bronili, stając do ognia z narzędziami ręcznemi i podlegali przy ogniu rozporządzeniom przedstawiciela policji. Zwoływano zaś do obrony od ognia dzwonami kościelnemi, ale *dzwonieniem odmiennem:* dzwoniono przez uderzenie sercem *w jedną stronę dzwonu;* sposób takiego dzwonienia był powolniejszy a zatem **przeciągły**—jękliwy, rzewny, w rezultacie przez wszystkich i o każdej dnia porze zrozumiały, a więc *skuteczny!* Zwyczaj ten ustał w r. 1864 w następstwach powstania.

W. T.

Popis w ochronce. Analfabetyzm, to jedna z największych plag trapiących społeczeństwo nasze, to zapora, która hamuje rozwój i postęp najszerszych warstw ludności w kraju, dla tego też każdy objaw dążący do polepszenia tego stanu witamy z radością niekłamaną.

Lud łowicki w zrozumieniu potrzeby światła, zakłada po wsiach szkoły i ochrony. A chociaż posiadanie tych pierwocin oświaty, nie jest oświatą samą, jest jednak pewną drogą do jej zdobycia.

Urządzony w dniu 28 czerwca popis na zakończenie roku w ochronie we wsi Małszyce, na którym

znaleźliśmy się wypadkowo, natchnął nas wiarą w lepszą przyszłość.

Popis 60-u dzieci wypadł jaknajlepiej: śpiewy, deklamacje, opowiadania i robótki ręczne—wykonane nad wyraz dobrze, przekonały nas dowodnie o gorliwej pracy ochroniarki p-ny Zofji Madanowiczówny, za co składamy jej podziękowania.
Należą się też słowa uznania i p. Mateuszowi Kaźmierskiemu, za jego bezinteresowne ofiary na rzecz ochronki.

Sprostowanie. W poprzednim № naszej gazety w kronice „Zakończenie roku szkolnego w Sem. Nauczycielskim w Łowiczu“ przepuszczono iż czwartym z uczniów, zdającym sprawozdanie z życia wewnętrznego Seminarjum był J a r a c z e w s k i, który zobrazował działalność sklepiku szkolnego w następujących słowach:

„Sklepik założony został 2 października 1916 roku z inicjatywy naszego wychowawcy. W ciągu 9 miesięcy istnienia całkowity obrót stanowił 1,104 mk. 95 f. Towarów sprzedano za 515 mk. 6 f., kupiono za 589 mk. 89 fen.

Zebranie cechu młynarskiego. W dniu 24 b. m. w lokalu resursy rzemieślniczej odbyło się zebranie majstrów miejscowego cechu młynarzy, przy uczestnictwie 15 majstrów i około 20 czeladzi z Łowicza i okolicy.

Przewodniczył na zebraniu starszy cechu p. Borkenhagen, obrady zaś prowadził zaproszony członek cechu młynarzy w Łodzi inż. p. Pałaszewski.

Po załatwieniu przedwczesnych formalności dopełnione zostały wybory członków do nowego Zarządu, wskutek ukończenia się mandatów poprzedniego Zarządu. W wyborach brali udział tylko majstrowie cechowi; na starszego cechu powołano 13-u głosami p. P. Świderskiego, na podstarszego p. A. Marksa, na sekretarza p. K. Jasińskiego; następnie na wniosek p. Pałaszewskiego zebrano 1127 marek na projektowane wydawnictwo tygodnika, poświęconego sprawom młynarstwa krajowego pod t. *„Młynarz Polski“*.

12 kandydatów z obecnych na zebraniu zgłosiło swe żądania o zaliczenie ich w poczet majstrów.

W końcu zebrani wyrazili przez usta p. inż. Pałaszewskiego podziękowanie ustępującemu z Zarządu p. Borkenhagenowi za jego długoletnią i tak owocną pracę dla dobra cechu, oraz zobowiązali nowowybrany Zarząd do poczynienia starań w poszukiwaniu „lady“ cechowej wraz z dokumentami w niej przechowanymi, zgubionej w zawierusze wojennej.

Z sali teatralnej. W dniu 1 lipca odbędzie się w teatrze Robotników Chrześciańskich przedstawienie amatorskie dla biednych, urządzone staraniem Nieborowskiego Koła Macierzy szkolnej.

Wystawioną zostanie 3-ch aktowa sztuka, Domosława „Jaśkowe zamysły“, odegrana z tak wielkim powodzeniem w dniu 17 b. m. w Nieborowie. Sądzimy, że nietylko cel, ale i niezwykły zespół amatorów — wyłącznie z ludu wiejskiego, licznie zgromadzi łowiczan, żądnych miłej rozrywki.

Wycieczka z Mieczysławowa. W dniu 29-go lipca r. b. Łowicz gościł w swych murach wychowańców szkoły rolniczej w Mieczysławowie. Wycieczkowicze w czasie krótkiego swego pobytu zwiedzili osobliwości miasta i na nocleg udali się do p. Mateusza Kaźmierskiego we wsi Małszyce.

Jarmark Ś-to Jański. Zdaje się, że sławne ongi jarmarki łowickie przeszły już do tradycji. W roku bieżącym przyprowadzono zaledwie kilka set koni włościjańskich, za które płacono wprost sumy bajońskie. Za lichą szkapę wartującą przed wojną 100 rub. nie żenowano się żądać 2000 marek, a nawet więcej. Bydła rogatego przyprowadzono kilkadziesiąt sztuk. Jarmark trwał dzień jeden tylko.

Z Łowickiego Towarzystwa Rolniczego. We wtorek d. 3 lipca r. b. odbędzie się w Łowiczu zebranie ogólne Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 9 i pół rano w kościele św. Ducha nabożeństwem żałobnem za duszę ś.p. E. Detkensa. Obrady odbywać się będą w sali Stow. Rob. Chrześcijańskich. Ze względu na doniosłość poruszanych spraw, jak i będących w programie odczytów, uprasza się o liczny współudział.

NADESŁANE.

Otrzymany komunikat **Związku Rewizyjnego i kasy Centralnej Rolniczych Stowarzyszeń Pożyczkowych** podajemy do wiadomości czytelników naszych.

Odbyło się zebranie Wydziału Związku Rewizyjnego i Rady nadzorczej Kasy Centralnej.

Na zebraniu omawiano sprawy nie tylko dotyczące administracji obu instytucji, lecz i wogóle sprawy życia stowarzyszeń pożyczkowych na wsi.

Ogromnie utrudniającemi rozwój tych stowarzyszeń w obecnej chwili są sprawy walutowe. Stowarzyszenia pożyczkowe w myśl rozporządzenia muszą robić obroty w walucie markowej i tylko likwidacja poprzednich wkładów i zobowiązań może być wykonywana w walucie rublowej. Tymczasem ludność wiejska przeważnie nie chce pogodzić się z tym stanem rzeczy.

Bądź co bądź jednak nasze wiejskie stowarzyszenia pożyczkowe zwłaszcza w okupacji austrjackiej rozwijają się wcale pomyślnie, wykazując przez to wielką swą żywotność. Ostatniemi czasy wzmógł się ruch wydawania pożyczek, stare pożyczki są zwracane coraz regularniej. Napływ wkładów wszędzie jest nadmierny i gdyby nie sprawy walutowe przy należytej organizacji miasta nasze miałyby znaczny dopływ gotówki ze wsi, płynącej przez stowarzyszenia pożyczkowe.

Gospodarka w stowarzyszeniach jest coraz lepsza, co zawdzięczać należy działalności pierwotnie Biura Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego, a obecnie także Związku Rewizyjnego. Pozostały jeszcze pewne połacie kraju, w stosunku do których nie mogło rozciągnąć działalności ani Biuro ani Związek Rewizyjny i tam jest z gospodarką stowarzyszeń pożyczkowych najgorzej.

Związek Rewizyjny rozwija się wcale pomyślnie. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału przyjęto nowych stowarzyszeń jako członków 21. Związek spełnia swoje zadania, wysyłając lustratorów do poszczególnych stowarzyszeń i porządkując w ten sposób gospodarkę tych stowarzyszeń. Utrzymuje się także kontakt ze stowarzyszeniami na drodze listownej. Nie mały jest także ruch interesantów w biure w Warszawie. W lipcu r. b. łącznie z Biurem Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych Związek organizuje w Radomiu 6-dniowy kurs dla rachmistrzów stowarzyszeń pożyczkowych. Projektowane jest urządzenie kursów takich także w dwóch miejscowościach okupacji niemieckiej.

Również zaczęła wchodzić na normalne tory Kasa Centralna rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych.

Jak wiadomo Kasa Centralna ma być pośrednikiem między poszczególnemi stowarzyszeniami w wymianie gotówki. I oto Kasa Centralna zaczęła już wydawać pożyczki stowarzyszeniom, zresztą na razie jeszcze nie licznym, ponieważ większość stowarzyszeń posiada nadmiar gotówki.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwiedzając okolice Łowicza, w przejeździe do Bolimowa, zajechałem w dniu 3-im z. m. do wsi Łasieczniki, gm. Nieborów, żeby tam jako blizko rzeki Rawki, zbadać warunki miejscowe i zaczerpnąć wiadomości jak się czują ludziska podczas wojny obecnej i jaki ich stan majątkowy po zniszczeniach z powodu głównej pozycji przez osiem miesięcy na Rawce. Trafiłem niefortunnie, gdyż w ciągu tego dnia padał kilkakrotnie deszcz, lecz serdeczność mieszkańców pociągnęła mnie ku nim, nie dając mi odczuwać niewygód z powodu błota i słoty. Biorąc naogół, z powodu ogólnej zieleni, zatuszowały się wyrwy jakie wojna poczyniła we wsi z powodu zniszczenia kilku osad włościańskich, z których niektórzy już odbudowali się, drudzy prowizorycznie urządzili mieszkania dla siebie i swego dobytku i teraz sprowadzają drzewo budowlane dla odbudowy swych zagród. Urodzaje wogóle zapowiadają się średnie, roboty w polu ukończone, chociaż z opóźnieniem dla późnej wiosny. Narzekają ludziska na brak koni i brak kartofli; niektórzy z gospodarzy ani koni, ani kartofli niemają, konie bardzo drogie i niema zaco kupić, a kartofle w roku zeszłym wygniły, tak że do sadzenia nie wszyscy mieli swoje, kartofle trzeba było kupować, a teraz po zasadzeniu niema co jeść, biedacy ci oczekują ukończenia robót w folwarku, spodziewając się kupić kartofli we dworze, jeśli zostanie coś od sadzenia. Mieszkańcy proszą Boga o jaknajprędszy koniec wojny, aby mogli normalnie prowadzić gospodarstwa i samemu rozporządzać swoją własnością.

W dniu kwesty ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci", pomimo niepogody wyszli kwestarze na wieś, aby spełnić swój obowiązek wobec społeczeństwa. W zbieraniu ofiar na cel powyższy brali udział: ochroniarka miejscowa p. Helena Kosińska, nauczyciel z Nieborowa p. Artur Pokrant oraz synowie i córki gospodarzy pp. Jan Figat, Jan Mazgaj, Bronisława Figatówna i Stefanja Krupińska. Zainteresowanie mieszkańców było dość duże, dowiódł tego rezultat kwesty; po obliczeniu okazało się rb. 2 kop. 80, 71 marka 75 fen. i 60 halerzy, sumka ta jak na wieś, stosunkowo nie bardzo zamożną, dość znaczna, a w porównaniu z innymi wsiami gminy—to najlepszy rezultat kasowy wykazali mieszkańcy wsi Łasieczniki. O ile mogłem wybadać na miejscu jak również z tego co mówiono mi o mieszkańcach wsi we dworze, wyniosłem bardzo sympatyczne wrażenie: że mieszkańcy wsi Łasieczniki pojmują swoje stanowisko społeczne i tam gdzie potrzeba nie szczędzą grosza ciężko zapracowanego i w miarę możności dają na cele społeczne.

Jak mi opowiadano, to był jeden tylko wypadek we wsi, że gdy kwestarze zwrócili się do Andrzeja Tarczyka z propozycją ofiary na biedne dzieci, odpowiedział on: „a i moje dzieci są biedne, a jak cudze poumierają, niech tam poumierają, to będzie mniej ich na świecie". Jest to bardzo smutny objaw, zanik poczucia ludzkości i patrjotyzmu, bo wolno ci jest bracie nic nie dać, lecz nie wolno w ten sposób nawet pomyśleć, a cóż dopiero głośno się wypowiadać. Ale jak wszędzie tak i tu znajdzie się jedna parszywa owca, która razi całe stado; fakt ten potępili wszyscy którzy to słyszeli, za jedną więc złą jednostkę nie można winić wszystkich.

Przed rokiem założoną została we wsi ochrona—szkółka, którą pomieszczono we dworze; zimową porą uczęszczało do niej około 70 dzieci gospodarzy ze wsi jako też i służby folwarcznej, obecnie z powodu robót w polu liczba ta spadła do trzydziestu kilku, ogólnie biorąc mieszkańcy rozumieją potrzebę tej szkoły i dla podtrzymania jej od pewnego czasu opłacają po 30 kop. od dziecka, resztę dokłada Rada Opiekuńcza gminna. Dzieci robią duże postępy w nauce, dzięki zamiłowaniom i dobrym chęciom, z jakimi oddaje się szkole miejscowa ochroniarka p. Helena Kosińska; w ostatnich czasach były urządzone dwa popisy w szkole, które wykazały bardzo dobre rezultaty ku ogólnemu zadowoleniu jak rodziców tak też i samych dzieci, które z chęcią garną się do nauki, a są pomiędzy nimi jednostki bardzo zdolne, którym gdyby dać odpowiednie wyższe wykształcenie, możnaby mieć pożytecznych członków społeczeństwa na polu ogólnej oświaty, której dziś tak bardzo potrzeba.

Młodzież wiejska obojej płci, jak mnie poinformowano, może być przykładem dla sąsiednich wiosek, nie słychać tutaj ani muzyki, hałasów i krzyków, jak to się praktykuje po innych wsiach, gdzie pomimo ogólnej biedy i zniszczenia, młodzież urządza sobie muzyki, tańce, a co gorsza i pijatyki, przy których wydają po kilkadziesiąt nawet rubli, tak dziś potrzebnych dla ratowania się od nędzy i głodu jaki nam zagraża, a przytem z powodu nadmiaru alkoholu urządzają awantury, a rodzice ich i starsi gospodarze nie strofują ich, a z całym spokojem patrzą na ich wybryki nie przewidując zgubnych następstw dla swych najbliższych, bo cóż może być za pożytek dla kraju, dla wsi, a i dla samych rodziców z takich dzieci, będą to wyrzutki społeczeństwa, które zamiast chluby, hańbę nam przynoszą, w najwięcej zniszczonych wsiach nad Rawką, jak Humin, Ziąbki, Korabka, gdzie całe wsie zniszczone, a pola poryte okopami, gdzie niema mieszkań ani dla ludzi, ani też budynków dla inwentarzy, młodzież wiejska w ten sposób spędza wolny od zajęć czas. *Łowiczanin.*

Z okolicy.

Sobota, w czerwcu 1917 r.

Notujemy świeży wypadek pożaru jaki po raz wtóry wydarzył się w tym roku w naszej osadzie.

Oto w dzień Bożego Ciała 7 b. m. około godziny 9 z rana na podwórzu realności Andrzeja Ostrowskiego i współwł. w oborze należącej do jednego ze współlokatorów, z niewyśledzonej dotąd przyczyny wybuchł pożar. Stało się to tak nagle, że nim wzbijający się w gęstych kłębach słup dymu spostrzeżony został przez mieszkańców, którzy wylegli byli pod ten czas przed dom na ulicę, zajęci urządzaniem i przystrajaniem tam jednego z czterech ołtarzy dla odbyć się mającej procesji i w następstwie tego odwróconą mieli uwagę od podwórza, już płomienie opanowawszy nagromadzoną w obórce słomę i cały budynek, wystrzeliły z zadziwiającą szybkością ponad strzechę, w części słomianą, w górę. Zamkniętego w jednej z przegródek obórki wieprzka nie zdołano już ocalić i spalił się żywcem. Ogień przerzucił się następnie na sąsiedni dom (własność Otylji Kankiewiczowej), do którego tylnej ściany rzeczona obórka przytykała. I w tem tkwi właśnie tragizm sytuacji,

ileże gdyby w krytycznej tej chwili było pod ręką parę bosaków, możnaby było w porę jeszcze rozburzyć płonącą obórkę, zanimby płomienie ogarnęły dach zagrożonego domu, którego murowane ściany im by się i tak oparły. Cóż, kiedy się okazało, iż w całej osadzie niema ani jednego bosaka. Mała sikawka pożarna, szanowny zabytek dawnych lepszych czasów oddawna rozwiązanej miejscowej straży ogniowej, wskutek defektu węża pękniętego i podziurawionego w kilku miejscach nie na wiele się przydała, a gdy wreszcie zaczęła działać sprowadzona z oddalonego o 1 km. folwarku sikawka dworska, szalejący pożar strawił już dach z wiązaniem. Przybyła pod sam koniec pożaru (z powodu znacznego oddalenia) straż ogniowa z Chruślina nie miała już pola do rozwinięcia szerszej akcji nad to, że dopomogła stłumić resztki ognia.

Wypadek nasuwa smutne refleksje na temat karygodnego niedbalstwa w utrzymywaniu środków bezpieczeństwa od ognia na prowincji, w szczególności brak najprymitywniejszych przyrządów ogniowych, jak bosaki, których zupełny brak uniemożliwił umiejscowienie pożaru i spowodował rozszerzenie się jego. A przecież wedle istniejących przepisów policyjnych każdy właściciel domu obowiązany jest do posiadania pewnego przyrządu ogniowego (czy to np. bosaka, czy drabiny, czy kubła i t. p.) którego wyobrażenie uwidaczniane bywa na tabliczce z numerem domu i nazwiskiem właściciela i z którym ma w danym razie śpieszyć do ognia.

Sierżant L. P.

KORESPONDENCJE.

Z Piotrkowskiego, z okolic **Rozprzy**.

Udział obywatelstwa w życiu społecznem jest stosunkowo bardzo nikły. W instytucji zastępującej nasze Rady Opiekuńcze Powiatowe, Komitecie Ratunkowym, nikt udziału nie bierze, oprócz współwłaściciela Niechcic p. Kupczyka, tak, że cały ciężar i trudy spoczywają na barkach ks. kanonika Szabelskiego. Nikt z obywateli nie opodatkował się na rzecz tego Komitetu i ani radą ani kieszenią nie służy ulżeniu biedy i ratowaniu blizkich śmierci głodowej. Liczne rodziny ewakuowanych z frontu rusinów powiększają liczbę zgłodniałych — są to przeważnie dzieci, kobiety i starcy. Kanonik Szabelski wyjednał zasiłek u władz austrjackich i dołożywszy część pieniędzy otrzymanych od Komitetu Poznańskiego, wyjątkowo dla Rozprzy, rozpoczął wydawanie bezpłatnych obiadów dla przymierających z nędzy.

Szkolnictwo nie budzi też w obywatelstwie zainteresowania, w Radach Szkolnych obywatele żadnego udziału nie biorą; pochodzi to może i ztąd, że władze okupacyjne nie pozwalają na szkoły prywatne, wzięły bowiem całe szkolnictwo w swoje ręce, przyjąwszy ujednostajniony program szkół ludowych Galicyjskich. Wiele szkół pootwierano po gminach np. w samej parafji Rozprza powstało 8 szkół. Wiele wykwalifikowanych polek z Galicji, oprócz sił miejscowych, uczą naogół dobrze i narzekań na szkoły nie słychać. Urodzaje zapowiadały się względnie dobrze, kilka deszczy w maju pozwoliły wcześniej obsiać i jarzynom powschodzić, tymczasem grad dn. 2.VI r. b. wyrządził w okolicy naszej wielkie straty, niszcząc miejscami całą nadzieję i przekreślając wszelkie rachuby rolników; sady owocowe miejscami zupełnie uszkodzone. *Dczet.*

Z Gostyńskiego.

Gostyńskie jak zawsze najruchliwsze, gdy chodzi o dobro społeczne; tak i teraz na miesiące wakacyjne pośpieszyło, kto tylko mógł, każdy dwór, w miarę możności zabiera uczniów i uczenice szkół warszawskich. Czynnie tą sprawą zajął się p. Michał Wodzyński z Sierakówka i p. Stefan Zakrzewski ze Stawu a znaczna ilość młodzieży spędzi zdrowo wakacje i odżywi się należycie.

Posterunki legjonowe od 14.VI b. r. nas opuściły, żal było rozstawać się z nimi, gdyż pobudzały patrjotyzm i szczepiły zdrową narodową tężyznę. Pustka została nam po nich, gdyż tak zżyliśmy się z nimi.

Susza! susza! skargi zewsząd słychać a deszcz potrzebny jak nigdy w tym wyjątkowym roku, kiedy się jeszcze sieje i sadzi w połowie czerwca i jedynie czas przekropny mógłby jeszcze uratować jarzyny, wpłynąć dodatnio na urodzaj okopowych. Na piaskach i sapach żyta zupełnie wymarzły, a ogólnie urodzaj ozimin wiele niżej średniego. Troska o jutro wszystkim na oczach! *Gostyniak.*

Poradnik gospodarski.

O zbieraniu ziół leczniczych.

Każda praca, nawet najdrobniejsza, byleby tylko użyteczna, przynosi korzyść społeczeństwu, gdy sama przez się lub pośrednio podnosi jego dobrobyt. Pola nasze, łąki, bagna, lasy, ugory, miedze i zarośla porastają wieloma ziołami leczniczemi, które przez nieświadomość naszą i nieumiejętność giną daremnie, podczas gdy zebrane i odpowiednio przygotowane dałyby zarobek wielu ludziom takim, którzy do innej pracy są niezdolni.

Czy wogóle zbieranie i suszenie roślin dziko rosnących lekarskich opłacić się może? Postaram się odpowiedzieć na to w krótkości. Zioła zebrane we właściwym czasie, dobrze wysuszone, pokrajane, zawsze znajdą nabywcę, który tą całą pracę opłaci. Każda apteka lub skład apteczny przypuszczam, iż chętnie kupi zioła, które są jej potrzebne byleby tylko odpowiadały wymaganiom. Niezależnie od aptek lub składów aptecznych sporą ilość suszonych ziół zużywa fabryka parowa „Motor", a specjalnie popiera zbieranie i chętnie kupuje duże ilości ziół apteka Gessnera w Warszawie. Następnie Koło Ziemianek (Kopernika 14) przyjmuje w komis zbierane zioła i rozsprzedaje fabrykom większymi partjami. Mając zioła lekarskie w kraju, sprowadzamy takowe z zagranicy, gdzie są uprawiane specjalnie, co jednak się opłaca specjalnie, jeśli się rośliny nawet hoduje. Rozpatrzmy teraz korzyść ze zbierania roślin lekarskich. Zająć się tym przedewszystkiem powinny dzieci, biegające samopas przez całe lato i wyrządzające poważne szkody w polach i ogrodach, bo prześladują i niszczą zwierzęta, przechodniów, wybierają gniazda użytecznych ptaków owadożernych i demoralizują ogół próżniactwem, a następnie ludzie starzy którzy pospolicie trudnią się żebraniną, chodząc od wsi do wsi i z odpustu na odpust.

Zbieranie roślin wymaga pewnego skupienia myśli; wspólna rozmowa, chęć powiększenia zarobku, przyzwyczajenie do pracy są dość ważnymi czynnikami, aby po za samą korzyścią materjalną, należało ich brać pod uwagę. Jako zajęcie, zbliżające człowieka z przyrodą, przyjemne, zdrowe i pożyteczne, uważam zbieranie ziół leczniczych za bardzo odpowiednie dla dzieci, wysyłanych na kolonje letnie. Praca lekka na świeżem powietrzu, zetknięcie się z rośliną i za-

interesowanie się jej życiem, dobroczynnie oddziaływa na organizm dziecka i wzbudza zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Ochroniarki i nauczyciele ludowi powinni być o tyle o ile obeznani z wiadomościami botanicznemi, potrzebnymi w celu rozpoznania roślin, robić z dziećmi wycieczki na pola, lasy i łąki, opowiadajac choćby tylko o ziołach znanych wszystkim, wykazując jednocześnie ich wartość leczniczą. Objaśniając zaś zawsze i przy każdej sposobności wielostronną użyteczność roślin i niemożebne bez nich życie łatwo potrafimy wkorzenić dziecku pojęcie o poszanowaniu roślin przez co zyskają nasze drogi, lasy i ogrody. *Czesław Wojciechowski.*

TELEGRAMY.

Berlin, 29.6 (WAT). (Urzędowo). Na froncie zachodnim nie było żadnych większych operacji wojennych. Na wschodnim terenie walk wzmożona działalność zaczepna artylerji rosyjskiej pomiędzy Strypą a Dniestrem spowodowała naszą przeciwakcję.

Przeciwko rządowi tymczasowemu.

Sztokholm (WAT). Donoszą tu z Petersburga, obecnie cała już eskadra okrętów linjowych klasy „Cangut“, składająca się z czterech najnowszych i największych okrętów wojennych rosyjskiej floty baltyckiej, oświadczyła się przeciwko rządowi tymczasowemu. Po powzięciu odpowiedniej rezolucji przez marynarzy „Canguta“ i „Połtawy“, o czem już zawiadomiono, postanowiły w ubiegły piątek również dowództwa okrętów „Sewastopol“ i „Petropawłowsk“ zażądać ustąpienia całego Rządu Prowizorycznego, który nie może być dalej uznawany za przedstawiciela wolnego narodu rosyjskiego.

Pierwsze oddziały amerykańskie we Francji.

Rotterdam (WAT). Korespondent biura Reutera donosi z jednego z portów francuskich o przybyciu pierwszej floty transportowej z oddziałami amerykańskiemi, przeznaczonemi do służby we Francji. Według dalszych wiadomości, pochodzących z tego samego źródła, oddziały te należą do stałego wojska amerykańskiego.

Armja rewolucyjna ochotnicza.

Petersburg (WAT). Biuro Reutera donosi: Na wniosek delegacji floty czarnomorskiej, kawalerów św. Jerzego, przedstawicieli kozaków i innych organizacji wojskowych, utworzył się w Petersburgu komitet w celu sformowania armji rewolucyjnej, złożonej z ochotników. Komitet zamyśla utworzyć bataljon ochotniczy, który przejdzie do ataku, a czynem tym pociągnie do szturmu wojska. Wodzowię mają być wybrani z pośród ochotników. Komitet otrzymał już liczne zgłoszenia ze wszystkich części Rosji.

Rosja przeciwko pokojowi oddzielnemu.

Petersburg (WAT). Pet. Ag. Tel. donosi: Powszechny zjazd kozaków powziął jednomyślnie rezolucję, odpierająca wszelką myśl o pokoju odrębnym i wyrażającą konieczność prowadzenia w dalszym ciągu wojny w pełnym porozumieniu ze sprzymierzeńcami, aż do całkowitego zwycięstwa. Rezolucja gani ostro dezerterów, nazywa ich zdrajcami i wzywa ludność do popierania pożyczki wolnościowej.

Rządy koalicji w Grecji. Bern (WAT). „Temps“ donosi z Salonik, że rozbrajanie ludności tessalonickiej trwa w dalszym ciągu. Znowu wysłano do Larissy i Trikale trzy wagony napełnione karabinami, odebranymi ludności.

Kopenhaga (WAT). W prasie duńskiej utrzymuje się uporczywie opinja, że król Konstantyn grecki po chwilowym zatrzymaniu się w Szwajcarji osiądzie w Danji. „Politiken“ donosi, że król prowadzi pertraktacje o kupno zamku Soeholt.

Wybory do Konstytuanty. Petersburg (WAT). Pet. Ag. Tel. donosi: w dniu 27 b. m. Rząd Tymczasowy ogłosił rozporządzenie zwołujące konstytuantę na dzień 13 października r. b. Wybory do konstytuanty odbędą się w dniu 30 września.

Generał Pershing—Alzatczykiem.

„Times“ otrzymuje z Nowego Jorku następujące szczegóły odnośnie do pochodzenia generała Pershinga, naczelnego wodza armji amerykańskiej, mającej walczyć we Francji:

„Generał Pershing, walcząc na ziemi francuskiej, walczyć będzie o oswobodzenie swojej własnej ojczyzny, ziemi ojców swoich.

W samej rzeczy pradziad Pershinga, Fryderyk Pershing, przybył z Alzacji w roku 1649 do Baltimore i osiadł z bratem swoim Janem w Pensylwanji“.

Pierwszy pułk kobiecy na froncie.

Z Petersburga donoszą do pism angielskich: Generał Połowcew, gubernator obwodu petersburskiego dokonał przeglądu pierwszego pułku ochotników-kobiet i uznał, że pułk ten ma wszystkie warunki po temu, by walczyć godnie przy boku mężczyzn. Oddział kobiecy wyrusza w tych dniach na front.

Opozycja węgierska. Budapeszt (WAT). 141 głosami przeciwko 127 przyjęty został projekt prawa o pełnomocnictwach dla rządu z poprawką, że będzie ono ważne w ciągu 4 miesięcy a nie 6-ciu, jak to było przewidywane przez rząd. Ten rezultat głosowania, dającej partji opozycyjnej hr. Tiszy większość 14 głosów, przyjęty został przez partję rządową ironicznymi okrzykami: „To jest, zatym, owa wspaniała większość; gdzież jest reszta 100 waszych członków“. Istotnie, mimo wielokrotnych na-

pomnień ze strony kierownictwa partji hr. Tiszy około stu członków powstrzymało się od głosowania, co uważane jest za znak, że tych 100 członków opozycyjnych nie aprobuje stanowiska hr. Tiszy.

W środę wieczorem zorganizowani robotnicy socjalistyczni urządzili na podwórzu domu miejskiego zgromadzenie narodowe, na którym domagano się powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania. Następnie uczestnicy udali się tłumnie przed klub partji robotniczej. Podczas pochodu tłum wzrósł do liczby mniej więcej 25,000 uczestników. Mniejsze grupy manifestantów przeciągały po ulicach miasta do późnej nocy, rozpraszane od czasu do czasu przez policję.

W Stanach Zjednoczonych.

Rotterdam (WAT). Amerykański urząd eksportu zarekwirować ma wszelkie zapasy zboża zakupione dotychczas przez państwa neutralne. Przedewszystkiem mają być zaspokojone potrzeby Ameryki i koalicji zaś z pozostałych zapasów mają być wydzielane neutralnym racje.

„New York Sun donosi z Waszyngtonu: Ministerjum spraw zagranicznych liczy się z możliwością pewnych powikłań pomiędzy Ameryką a europejskiemi państwami neutralnemi na skutek ograniczeń, dotyczących wywozu środków żywnościowych z Ameryki. Mimo to, wszakże, Ameryka musi przedewszystkiem myśleć o zaspokojeniu swoich własnych potrzeb oraz potrzeb swych sprzymierzeńców.

Odkładanie ofensywy. Bazylea (WAT). „Daily News" donoszą z Petersburga: Komisja przygotowawcza wszechrosyjskiego kongresu robotników i żołnierzy postanowiła odłożyć decyzję w sprawie podjęcia ofensywy do czasu zgromadzenia się konstytuanty w jesieni.

ROZMAITOŚCI.

xx **O polepszenie bytu nauczycielstwa.** Nauczycielstwo szkół średnich w Warszawie czyni przygotowania w celu polepszenia bytu.

W tej sprawie odbyły się dwa zebrania sekcji połączonych Stow. nauczycielstwa polskiego. Na pierwszem zebraniu zgłoszono do prezydjum 15 wniosków, dotyczących konieczności zmiany dotychczasowych warunków materjalnych i zawodowych nauczycielstwa szkół średnich. Rozpoznanie wniosków powierzono wyłonionej na tem zebraniu komisji, która w ciągu dwu tygodni odbyła kilka zebrań i wyniki swej pracy przedstawiła w formie kilku wniosków na sobotniem zebraniu sekcji połączonych Stow. nauczycielstwa polskiego. Wnioski wywołały bardzo ożywioną dyskusję, w której wyniku uchwalono, ażeby zebranie sekcji połączonych, za pośrednictwem Stowarzyszenia i Koła przełożonych, wspólnie z komisją, w tym celu wybraną, zwróciło się do poszczególnych szkół o podwyższenie przez nie dochodów płynących z wpisów i podniesienie w ten sposób dotychczasowego, bardzo skromnego wynagrodzenia nauczycielstwa szkół średnich w Warszawie. Sprawa ta powinna być załatwiona przed d. 1 sierpnia r. b. z podaniem wyników jej do wiadomości publicznej.

Uznano także za pożądane urządzenie ogólnego zgromadzenia nauczycielstwa szkół średnich w Warszawie.

Wybór komisji odłożono do następnego zebrania sekcji połączonych Stow. nauczycielstwa polskiego.

xx **Z za kulis spekulacji.** Na Nalewkach opowiadają: Przed kilku laty w fabryce E. pracował robotnik B-n, który potem otworzył na Nalewkach sklepik z mydłem, mając kilkaset rubli w majątku. Spekulacja tak mu „posłużyła", że sklep rozszerzył znacznie; na giełdzie poczęto mówić, że B. posiada ćwierć miljona rubli majątku.

Niedawno zakupił on transport mydła za 130000 rb. Kupno wydawało się tak świetnem, że wkrótce B. nabył drugi transport, razem za 260,000 rb. Tymczasem mydło zaczęło się „pocić" i roztapiać. B. chciał je sprzedać ze stratą 75,000 rb., ale nie znalazł się amator. Ze zmartwienia rozchorował się ciężko i wyjechał do sanatorjum. Prawdopodobnie sanatorja będą wkrótce przepełnione!

Komisja Budowlana C. T. R.

Udziela wszelkich porad budowlanych. Opracowuje plany i kosztorysy budynków włościańskich i folwarcznych zarówno mieszkalnych jak i gospodarskich. Wysyła rzeczoznawców i dozorców budowlanych. Zakłada spółki budowlane. Buduje cegielnie i tartaki. Zaprowadza instalacje elektryczne i ogrzewalno-kanalizacyjne. Pośredniczy w zakupie materjałów budowlanych. Organizuje Kursy i pokazy budowlane dla włościan i rzemieślników wiejskich. Urządza po całym kraju odczyty i pogadanki popularne.

We wszystkich powyższych sprawach zwracać się pod adresem:

Centralne Tow. Rolnicze w Królestwie Polskiem
KOMISJA BUDOWLANA
Warszawa, Kopernika № 30.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pracownia mereszek M. Ziemiańczyk wykonywa roboty prędko i starannie. Zamówienia przyjmuje sklep p. Switkiewicz, Stary Rynek № 12, obok księgarni K. Rybackiego. 2—1

Maszyna do szycia Singera, ręczna, w bardzo dobrym stanie do sprzedania za cenę przystępną. Wiadomość ul. Mostowa № 12, u p. Westerskiej. 3—3

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Dowód lokacyjny wydany przez Tow. Wz. Kredytu w Łowiczu za № 7909 w dniu 24 czerwca 1913 r. na imię Franciszka Liberskiego na 300 rubli zaginął. Przestrzega się przed nabyciem takowego. 3—2

Do sprzedania w Żychlinie pięć morgów gruntu ornego z placami pod budowę. Wiadomość w Zarządzie Tow. Wz. Kredytu w Łowiczu.

Redaktor i wydawca **Wiktor Pstruszeński.** Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.